

List otwarty Waltera Blocka do International Justice Mission

Autor: **Walter Block**

Źródło: lewrockwell.com

Tłumaczenie: **Łukasz Szulim**

Tekst z 2004 r.

Sz.P. Gary Haugen

[International Justice Mission](http://InternationalJusticeMission.org)

Szanowny Panie!

Słuchałem Pana wykładu w Regent College w Vancouver 14 października 2004 r. Chciałem zadać wtedy pytanie, jednak czas na dyskusję był zbyt krótki, zatem postanowiłem podzielić się z Panem moimi spostrzeżeniami drogą listowną.

Główne przesłanie Pana wystąpienia można streścić w następującym stwierdzeniu: w obecnym świecie na masową skalę dochodzi do bezdusznych aktów przemocy. Obowiązkiem chrześcijan jest podjęcie prób zapobieżenia złu. W tym celu powinni przewyciężyć egoizm i zwiększyć swoją pomoc dla organizacji charytatywnych, tak w wymiarze finansowym, jak i poświęcając swój czas.

Zgodnie z tym, co twierdził Adam Smith: „Możemy codziennie cieszyć się obiadem nie dzięki życzliwości rzeźnika, piekarza, piwowara i sklepikarza, lecz dlatego, że każdy z nich zabiega o własny interes. Odwołujemy się do ich miłości

własnej a nie do ich dobrej woli i nigdy nie mówimy im o naszych potrzebach, ale o ich korzyściach”¹.

Nie wynika więc z tego, moim zdaniem, że szczodrość nie istnieje w duszy ludzkiej, lecz raczej, że jest jej bardzo mało. Oznacza to, że ludzie rozsądni, zamiast zachęcać do rozrzutności w tej dziedzinie, będą się starali oszczędnie z niej korzystać, rozumiejąc, że będzie jej zawsze mało.

Są po temu dobre i wystarczające socjobiologiczne powody, dlaczego jako gatunek jesteśmy „zaprogramowani” w ten sposób. Gdyby istniało kiedyś plemię jaskiniowców, które *nie* byłoby głównie zainteresowane „liczbą pojedynczą”, wykluczeniem w pierwszym rzędzie wszystkich pozostałych, prędko by wymarło. Co więcej, gdyby owo hipotetyczne plemię szeroko wykorzystywało swoją ograniczoną szczodrość, zamiast skupić się na wąskim kręgu członków rodziny, przyjaciół i sąsiadów, nie pożyliby długo. Wszyscy wywodzimy się od ludów tego typu, dlatego generalnie jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. Owszem, istnieje parę bardzo nielicznych wyjątków, ale one tylko potwierdzają ogólną regułę. Każdy z nas jest skupiony na swojej wąskiej małej egzystencji, ponieważ to stanowiło warunek przetrwania naszych przodków.

W pełni podzielam Pana cele: zmniejszenie lub jeszcze bardziej wyeliminowanie masowych aktów agresji, które stały się obecnie plagą, takich jak masowe morderstwa, niewolnictwo itd., o których Pan tak przekonująco opowiadał. Obawiam się jednak, że zaproponowane przez Pana środki do osiągnięcia tego celu, jak zwiększanie poziomu szczodrości w społeczeństwie i poszerzanie jej zakresu, są, w świetle przedstawionych przemyśleń, nieuchronnie skazane na niepowodzenie.

Być może nie zauważył Pan faktu, że wszystkie wymienione przez Pana przykłady brutalności wystąpiły w krajach słabo rozwiniętych lub których gospodarka cofa się w rozwoju (nazwał Pan je „krajami rozwijającymi się”, ale to jedynie balast wprowadzającego w błąd żargonu politycznej poprawności, który możemy swobodnie odrzucić). Prowadzi to do alternatywnego sposobu wykorzystania okrucieństwa, jakim jest rozwój gospodarczy. Na szczęście, Adam Smith przychodzi nam znów na pomoc. Pełny tytuł jego słynnego dzieła z 1776 r. brzmi bowiem: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. Jego

¹ Adam Smith, *Bogactwo narodów*, Warszawa PWN 2012.

receptą na rozwój gospodarczy był, krótko mówiąc, z pewnymi drobnymi zastrzeżeniami, kapitalizm wolnorynkowy. Murray N. Rothbard, mój mistrz, idzie znacznie dalej, krytykując samego Smitha za zbyt dalekie odejście od owego właściwego celu pełnej swobody w gospodarce².

Główna idea głosi, że rząd, który rządzi najmniej, rządzi najlepiej. Niektóre z moich badań potwierdzają w sposób doświadczalny tezę, że swoboda w gospodarce prowadzi do dobrobytu³. Skoro większe bogactwo redukuje brak człowieczeństwa w ludziach, to tego właśnie kierunku działania Pan ani Pana organizacja nie powinniście przeoczyć.

W moim przekonaniu, jeśli prawdziwe jest Pana twierdzenie, że aby być dobrym chrześcijaninem, należy poczynić pewien wysiłek w celu powstrzymania zmasowanego zła, które Pan opisywał, nie mniej prawdziwe jest, że powinniśmy dowiedzieć się, dlaczego niektóre narody są bogate, a inne żyją w skrajnej nędzy. Przypomina się pewne przysłowie: „Nie walcz z aligatorami, ale osusz bagna”. Pan zwalcza aligatory, pragnąc uratować małą Marysię, Dawidka, czy Josego. To szlachetne i godne pochwały. Szanuję Pana za to. Ktoś musi to robić, gdyż ta niesprawiedliwość woła o pomstę do nieba. Poza tym, istnieje coś takiego jak specjalizacja i podział pracy. Ale sądzę, że musi Pan przyznać, iż istnieje sposób *inny* i nawet *lepszy* – choćby tylko dlatego, że o szerszym zasięgu – do osiągnięcia tego celu: jest nim rozwój gospodarczy oparty na swobodzie przedsiębiorczości.

Podkreślam to nie tyle z uwagi na treść Pana oficjalnego wystąpienia, które pomijało opisane kwestie, lecz ze względu na Pana odpowiedź udzieloną na dosłownie ostatnie pytanie. Zadał je młody człowiek, który musiał być słuchaczem Regent College, jak wnoszę z jego argumentów opartych na zwyczajowych marksistowskich poglądach, nauczanych na tego typu wyższych uczelniach. Pytał on, czy nie zastanawia Pana problem „przemocy gospodarczej”, będącej konsekwencją nierównego podziału dóbr (nie cytuję dosłownie, ale taki był sens jego pytania). Ów student postulował także, by kraje zachodnie zwiększyły zakres swej pomocy dla państw słabo rozwiniętych. To oczywiście

² Rothbard, Murray N., *The Logic of Action: Applications and Criticism from the Austrian School*, vol. II, Cheltenham UK: Edward Elgar 1997.

³ Gwartney, James, Robert Lawson, Walter Block, *Economic Freedom of the World, 1975 – 1995*, Vancouver, B.C.Canada The Fraser Institute 1996.

najwyższy poziom ignorancji w dziedzinie ekonomii, jak wykazuje praca Petera Bauera. Zamiast jednak zbesztać tego młodzika, jak na to solidnie zasłużył, Pan przyjął jego podstawowe przesłanki, wymawiając się tylko od podjęcia działania, słusznie jak sądzę, koniecznością specjalizacji i podziału pracy. Niemniej te socjalistyczne przesłanki były błędne, a zastosowane doprowadzą nie do obniżenia, ale do podwyższenia poziomu agresji w tych biednych krajach.

Przyznaję, co prawda, że istnieją dobre i wystarczające socjobiologiczne powody, dla których wolny rynek nie jest obecnie na porządku dziennym. Gdyby tych przyczyn nie było, wszyscy żylibyśmy w raju swobody gospodarczej. (W moim przekonaniu w czasach jaskiniowców zbyt ściśle uzależniliśmy się od wykonywania rozkazów wodzów plemiennych i dlatego, ponieważ żyliśmy wtedy w bardzo małych grupkach w porównaniu z dzisiejszymi czasami, jedynie bezpośrednia współpraca została zaszczerpiona w naszym kodzie genetycznym. Współpraca pośrednia, na olbrzymich rynkach, pojawiła się zbyt późno w dziejach naszego gatunku, aby mogła być wpisana w geny). Ale nie stanowi to usprawiedliwienia, aby intelektualności tacy jak Pan dawali się zwodzić syreniemu śpiewowi socjalizmu.

Bogate kraje zachodu w rzeczywistości nie potrzebują tak bardzo kapitalizmu. System ten w przeszłości ustanowił kapitał, system prawny i zapewnił względny dobrobyt oraz w konsekwencji niski poziom wewnętrznej agresji. To ubogie kraje, afrykańskie i nie tylko, najbardziej potrzebują swobodnej przedsiębiorczości. Kapitalistyczny Zachód, dzięki względnej swobodzie gospodarczej trwającej wiele lat, mógł sobie pozwolić na odrobinę szkodliwego socjalizmu. Ponieważ jednak swobodna przedsiębiorczość była w zasadzie nieznaną w trzecim świecie, socjalistyczny egalitaryzm zadaje śmiertelny cios tamtejszej gospodarce.

Na zakończenie jeszcze ostatnia uwaga krytyczna do Pana wystąpienia: proponuję zrezygnować z owego klipu, w którym policja aresztuje handlarza dziećmi. Być może Pan tego nie zauważył, ale w tle widać telewizor, co oznacza elektryczność, a zatem pewien minimalny poziom dobrobytu, co stoi w całkowitej sprzeczności z Pana historiami o ludziach zmuszonych sprzedawać własne dzieci z powodu skrajnego ubóstwa.

Mam nadzieję, że przyjmie Pan te uwagi w duchu, w jakim zostały poczynione: jako próbę pomocy w Pana dobrych dziełach.

Z poważaniem

Walter Block

Prof. Harold E. Wirth, dziekan wydziału ekonomii w College of Business Administration, Loyola University New Orleans

21 czerwca 2004